Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 10 WARSZAWA, 4 MARCA 1928 R. ROK XV

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE“

TYGODNIK OŚWIATOWY, SPOŁECZNY I ROLNICZY — ILUSTROWANY.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA Nr. 1. KONTO CZEKOWE P.K.O. Nr. 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym“ wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

IDZIEMY...

O niskim stanie gospodarczym wsi polskiej, o jej brakach pod względem kulturalno-oświatowym; o trudnościach organizowania życia społecznego mówi się i pisze powszechnie. Charakterystycznem jednak jest to, iż te narzekania są coraz częstsze, coraz natarczywsze. Należy sobie tłumaczyć to tem, iż świadomość i zrozumienie potrzeb naszych w dziedzinie życia społecznego staje się dla wsi coraz bardziej dojrzała. Ciemnota, brak zrozumienia dla działania gromadnego, pierwotny, niepostępowy sposób gospodarki na roli — razi coraz większą liczbę chłopów.

Ale jest i inna przyczyna zrzędzenia bardziej zastraszająca — to zabagnienie życia politycznego wśród warstwy chłopskiej. Nie ulega wątpliwości, że po tylu latach samodzielnej gospodarki państwowej, po tylu wysiłkach całego narodu — stan kulturalno - oświatowy i gospodarczy Polski podniósł się znacznie, że więc i na wsi życie społeczne i polityczne winno przybierać coraz zdrowsze formy. Tymczasem w dziedzinie życia polityczno-partyjnego sytuacja jest coraz gorsza, zabagnienie wsi pod względem politycznym jest zastraszające. I ten chaos partyjno-polityczny przyczynia się niemało do narzekania, że na wsi jest coraz gorzej, że stan gospodarczy i oświatowy pogarsza się.

Bo jakiż powód mógłby mieć niejeden „zbawca ludu“ do tworzenia nowej organizacji politycznej wsi, gdyby stwierdził, że na wsi jest coraz lepiej, że chłop własnemi siłami, własną mocą duchową, zrzuca z siebie skórę pańszczyźnianą i garnie się do pełnego obywatelskiego życia; że wspólnemi siłami bierze w swoje mocne dłonie ster życia i pełną odpowiedzialność za przyszłość.

Taki „opiekuńczy mąż stanu“ musi wmawiać we wszystkich, że dotąd wszystko było nie wiele warte, było piaskiem, zgnilizną, a zacznie się dopiero „nowa era“ — gdy on zacznie przewodzić, gdy jego zaczną słuchać. I chociaż naogół chłopi przejrzeli już na oczy i nie widzą w takim nowym mężu opatrznościowym swego opiekuna, to jednak smutnem jest to, iż tych osobników „opatrznościowych“ mnoży się z każdym rokiem coraz więcej; że oni kłócą, różnią, bałamucą i upadlają duszę chłopa.

Zdawałoby się wobec tego, że ta biedna polska wieś, pragnąca spokojnej, zgodnej pracy twórczej, aby dopędzić gospodarczo i kulturalnie wsie innych narodów zachodnich — nie ma nadziei, żeby kiedyś nadszedł dla niej taki właśnie okres tempa pracy odrodzeniowej.

Tak nie jest. Rozejrzyjmy się. Za szeregami starszych, których skłócono, a nie wdrążono do pracy na terenie oświatowym i gospodarczym — idą zwarte szeregi młodej wsi. Czoła podniesione, w oczach zapał i ochota do życia — a wszystkich cechuje pewność i wiara, że droga, którą obrali w dążeniu do budowy Polski Ludowej, jest pewna i doprowadzi ich do celu. Nieskłóceni, bo nie wierzą obietnicom i przyrzeczeniom politykierów, bo wiedzą, że tylko PRACĄ WŁASNYCH RĄK I WYSIŁKAMI GROMADNEMI będzie można polepszyć dolę wsi polskiej.

Wierni zasadom swej organizacji, która wykuwa ideologję wsi w oparciu o sprawiedli-

wość społeczną, nieuznającą wyzysku człowieka przez człowieka, w budowaniu ducha człowieka, któryby potrafił wysoko dzierżyć swą godność i nie upadlał innego.

Pełni wiary, iż drogą bezinteresownej społecznej pracy potrafią wypędzić z siebie pańszczyźnianą duszę, która się jeszcze kołacze w zakamarkach duszy chłopskiej.

Zgodni w swej twórczej pracy, nie wierzą, iż w gospodarczej polityce mogłyby być takie sprawy, któreby kłóciły i różniły chłopów. Ramię przy ramieniu pracuje związkowiec zamożniejszy i biedniejszy przy budowie domu ludowego, bo obaj jednakowo odczuwają potrzebę siedliska kulturalnego na wsi, bo obaj rozumieją, że wtedy życie na wsi będzie kulturalniejsze, bo rozwój organizacyj społecznych będzie szybszy. Razem robią doświadczenia z nawozami sztucznemi, bo rozumieją, że nowa zdobycz będzie korzyścią dla całej wsi, bo obaj pragną, aby chłop polski jak największe korzyści ciągnął z ziemi. Razem pracują przy wysadzaniu dróg drzewami, bo obaj pragną, aby wieś miała wygląd jaknajkulturalniejszy. Razem pracują w spółdzielni, bo wiedzą — że to jest droga do uchronienia chłopa przed wyzyskiem.

W pracy gospodarczej i oświatowej wykuwają się wskazówki i sposoby uzdrowienia, jednoczenia ruchu ludowego, w budzeniu zamiłowania i potrzeb do tej pracy wśród chłopów — jest lekarstwo na dzisiejszy smutny stan wsi.

Temi drogami właśnie idzie Związek Młodzieży Wiejskiej. To też śmiało możemy powiedzieć: idziemy! Idziemy, aby wieś polską wydźwignąć z ciężkiej, zatęchłej atmosfery i opromienić ją zgodną pracą oświatową, uzdrowić ją harmonijnemi wysiłkami całej gromady i skołataną i rozbitą wprowadzić pod dach wspólnych celów i zamiarów.

Wprawdzie nie znać nas jeszcze zbytnio w życiu społeczno - państwowem, ale gromada nasza rozrasta się szybko. Wszyscy rozumiemy się doskonale. W najtrudniejszych i najdrażliwszych sprawach zawsze potrafimy się porozumieć i znaleźć nasz punkt patrzenia — Związkowy.

I obecnie przeżywamy chwilę wielką, chwilę historyczną. Związek nie wydawał odezw, nie deklarował się na żadną stronę, a jednak wierzymy, że Związkowcy potrafią zgodnie z linją Związku zająć stanowisko w dniu 4 marca, bo wiedzą, że trzeba cenić przedewszystkiem pracę, cenić tych, którzy umiłowali duszę chłopa, którzy w najcięższych chwilach, kiedy chłopem pogardzano — budzili w nim poczucie człowieka, wypędzali z niego duszę pańszczyźnianą.

Wszyscy, którzy posiadamy już pełnię praw obywatelskich, nie uchylajmy się od tego obowiązku i oddajmy nasze głosy zgodnie z naszemi przekonaniami, z interesami państwa i wsi.

Franciszek Wójcicki.

——o——

K. LASKOWSKI (EL.)

Zanim się wiosna roztoczy.

Zanim się wiosna roztoczy,
Kwiaty rozkwitną,
Rozrosną...

Dziewczyno, rozpieść swe oczy!
Rozchyl usteczka, dziewczyno!
I bądź mi wiosną!

Zstąp ku mnie, jak ta wyśniona,
Tkana z błękitów
I woni —

Opowij w białe ramiona,
Ukołysz czarem zachwytów
Pójdź! Dusze, ciała w niebiosy
Na marzeń fali
U złotej skroni!

Niech spłyną...
Jak dziwnie pachną twe włosy...
Jak słodko uścisk twój pali...
Wiosno!... Dziewczyno!...

——::——

Rola młodzieży wiejskiej w odrodzeniu życia wsi.

XII.

W artykule trzecim, zamieszczonym jeszcze w roku ubiegłym w 45 numerze „Siewu" — obszerniej omawialiśmy codzienne życie ogółu młodzieży niezorganizowanej. Dotykaliśmy tam głównie sposobów spędzania przez młodzież wolnych chwil wieczorowych, oraz dni niedzielnych i świątecznych. Mówiliśmy tam o radości życia i przychodziliśmy do wniosków, że formy, treść i sama istota tej radości niezawsze odpowiada godności ludzkiej, najczęściej jest mocno chropowata i pozbawiona piękna. Niekiedy przyoblekа się nawet w szatę brzydoty i zła zniekształcającego duszę młodzieży.

Po tym artykule, w całym szeregu następnych artykułów, mówiliśmy o różnych rodza-

jach pracy społeczno - oświatowej, kulturalnej, gospodarczej i rolniczej — prowadzonej przez młodzież zorganizowaną, a zmierzającej do odrodzenia życia wsi. Gdyby jednak praca młodzieży zorganizowanej ograniczyła się do tych rodzajów prac, które już omówiliśmy — to praca ta, aczkolwiek niezmiernie pożyteczna, byłaby niewystarczająca i kto wie, czy mogłaby istnieć, gdyby nie była opromieniona radością.

Naogół biorąc, całość życia składa się między innemi i z tego, cośmy zwykli nazywać radością. Niepodobna sobie nawet wyobrazić życia bez radości. Dlatego też młodzież zorganizowana wcale nie zamierza w swem życiu przekreślać porywów radosnych. Praca zbiorowa podjęta w imię wielkiego celu odrodzenia życia wsi, nietylko że nie wymaga takiego przekreślenia, lecz przeciwnie: wymaga wzmożenia radości życia. Z tem jednem tylko zastrzeżeniem, aby ta radość była radością czystą, prawdziwą, sięgającą do dusz i serc, żeby uzewnętrzniała się w formach pięknych i szlachetnych.

Zorganizowani doskonale to wyczuli i zrozumieli — a w parze z tem zaczęli krzesać ze swych dusz i serc iskry radości czystej, zaczęli tę radość przyoblekać w formy piękna i pełnego szlachetnych porywów uroku.

Jakaż jest ta nowa radość życia? Czy może jest tak nową, że wprost niweczy źródła, z których wypływa stara radość? Czy ta nowa radość wyzbywa się szczerego, serdecznego śmiechu od ucha do ucha? Czy wyzbywa się starego rozmachu z zawadjactwem graniczącego?

Nie! Ta nowa radość wypływa z tych samych źródeł, a więc z gorąca młodej krwi, z żaru młodych dusz i serc, z szerokości pól i lasów, z gwiaździstego stropu niebios.

Przyobleka się jeno w nowe formy, coraz piękniejsze i szlachetniejsze, w formy, które dają ujście nietylko prężącej się w żyłach krwi młodej, ale i porywom serca, duszy i myśli.

Wieczorem gromada młodych radzi o pracy zbiorowej. Czyni wzajemnie wysiłek myślowy nad wynalezieniem sposobów urzeczywistnienia jakiegoś dobrego projektu. Wreszcie dochodzi do mniej lub więcej szczęśliwego rozwiązania i ustala, w jaki sposób projekt wcielić w życie. Obrady się kończą i należałoby się już rozejść. Nie rozchodzą się jednak — bo jakże się tak rozejść? Wszyscy w piersiach czują jakieścić zadowolenie. Wszystkim oczy się błyszczą i skrzą, serca wszystkich raźniej uderzają, a w duszach cościć niepojętego się kolebie, w piersiach cościć mocarnego wzbiera.

To radość życia — radość pracy się pręży i do wybuchu się sposobi.

I naraz, nie wiedzieć kiedy i jak — grzmi mocarna pieśń — pieśń młodych dusz, serc i piersi radością wezbranych.

Za moment pieśń — jak gdyby na skrzydłach lotnego ptaka — wyrywa się z więzi czterech ścian chaty na podwórze osiedla i na szeroki gościniec wioskowy i niesie się tam hen, ponad polami i łąkami. Sięga dalekich ciemnych borów i ku promiennym gwiazdom się wyrywa.

A gdy pieśń zamilknie i zapanuje we wsi niczem niezamącona cisza, wtedy młodzi w swych chatach rodzinnych spokojnie zasypiają i śnią radosne sny o złocistem jutrze, w które razem nowe życie tworzyć będą.

To jest radość czysta.

Radość zrodzona z życia i pracy.

Radosna, chóralna pieśń odradzającej się młodej wsi.

Z radości tej powstały niemal w każdem Kole Młodzieży Wiejskiej chóry śpiewacze, zmierzające do wysubtelnienia pieśni chóralnie śpiewanych, do spotęgowania radości życia i twórczej pracy.

Pieśń chóralna nie jest jedyną formą radości życia. Panuje może tylko ponad wszystkiemi formami i we wszystkich formach radości życia tkwi i jakgdyby ich duszę stanowi.

W tej chwili mówiliśmy, jak pieśń wyzwoliła się z młodych piersi przy okazji owocnie spędzonego wieczoru. W wieczór ten młodzi uradzili sposoby, poprzez które mają wcielić w życie jakiś pożyteczny zamiar. Czeka ich teraz praca. Przystępują do niej ochotnie i radośnie. Po szeregu dni a nawet tygodni całych, zamiar stał się nareszcie czynem.

Radosny czyn — zbiorowy czyn.

Zbiorowa radość życia wybucha.

Ale już nietylko na pieśni samej się ogranicza.

Wieczór radości nastaje.

Zbiorowo wszyscy się radują. Formy tej radości co chwila się zmieniają. W pewnym momencie grajek tnie smyczkiem z za ucha — a młodzi tańczą, pokrzykują, hukają, w prawo i lewo wywijają, ogniście przytupują, nikiej wrzeciona wirują, naprzód mkną, jakgdyby w przestworza lecą, ku gwiazdom podniebnym zawrotnie szybują.

Ale niezadługo, zadyszani i zziajani, na stołkach i ławach przysiadają. A ktoś inny, kto się tańcem nie zziajał, deklamuje radosne poezje o pracy, o złotych świtach — albo znowóż niekiedy poprzez słowa poezji wygłoszonej nuta tęsknoty bezdennej się odezwie, albo nawet i smutek zapłacze. Gromada słucha i słowom poezji się poddaje. A słowa te w struny dusz młodych uderzają i iskry dobra i piękna wykrzesują. Gdy słowa poezji umilkną, zaczyna panować chóralna pieśń. Zespół śpie-

waczy grzmi piosnkę za piosnką. A wszystko na nutę swojską, na swoich polach i łąkach zrodzoną, z dalekich hen pokoleń dziedziczoną.

Potem znowóż tańce siarczyste.

A jeszcze potem inscenizacje piosenek i bajek najrozmaitszych. Później gry i zabawy ruchowe. Wreszcie pod koniec zbiorowa, potężna pożegnalna pieśń wieczoru radości.

Radośnie rozchodzi się młódź do chat swych rodzinnych i śni radosne sny. O świcie budzą się radośnie i ochotnie do pracy się zabierają.

W ten sposób zrodziła się nowa forma radości, zwana wieczornicami, a raczej dawna „muzyka" została uszlachetniona, jakgdyby sama w sobie odrodzona.

Ten rodzaj radości bardzo często zmienia swą postać. W czasie zimowym staje się wieczornicą spędzoną w czterech ścianach chaty. W czasie wiosennym i letnim wymyka się na wolne powietrze, na polany i staje się jakgdyby widowiskiem jeszcze bardziej urozmaiconem i w treść wzbogaconem. Poza tańcami, śpiewami, deklamacjami i inscenizacją piosenek i bajek uwydatniają się także różnorodne zawody sportowo - gimnastyczne, a więc gonitwy, wyścigi, rzuty oszczepem, dyskiem, kulą, skoki w dal, wzwyż, skoki o tyczce.

Naogół pomysłowość jest olbrzymia, to też radość życia się potęguje, uszlachetnia i coraz bardziej staje się radością nietylko w pomysły bogatą, ale i radością prawdziwą, radością czystą, prosto z dusz i serc płynącą.

(C. d. n.) *Józef Niećko.*

Skarby morza.

(Dokończenie).

Innego rodzaju pracę, ale również wyczerpującą i trudną mają nurkowie przy połowie gąbek. Połowy te odbywają się znów najobficiej na wybrzeżach morza Śródziemnego. Tutaj nurek ma udział w zyskach i od jego zręczności i sprawności zależy wielkość jego dochodu. Silni, rośli i wytrzymali ludzie zarabiają bardzo wiele. Ale i tu dużo zależy od szczęścia, istnieją bowiem rozmaite gatunki gąbek mniej lub więcej w handlu cenione — są nawet takie, których 1 kg. dochodzi do ceny kilkudziesięciu dolarów. To też jakość zebranych gąbek stanowi o wielkości zarobku nurka. Po wydobyciu na powierzchnię, niszczy się materję organiczną, wypełniającą szkielet gąbki, gdyż jak wiemy zwierzątko, zwane gąbką, jest galaretowatą, kurczliwą masą, złożoną z kroci komórek, które wytwarzają dla podpory swego miękkiego ciała sprężystą plecionkę. Plecionka ta, właśnie ten szkielet gąbki, dzięki swej zdolności wchłaniania wody, jest powszechnie znaną i używaną do mycia.

Warto też wspomnieć o najpopularniejszym klejnocie, wydobywanym z dna oceanów — o szlachetnym koralu. Klejnot ten dotarł przedewszystkiem do chat wieśniaczych i niema chyba dziewczyny, która nie posiadałaby po matusi choć jednego sznura korali, zdobiącego jej szyję i dodającego tyle uroku młodocianej twarzyczce. Mało



Piękno polskiego wybrzeża: Orłowo w stronę Kolibek.

która jednakże zastanawia się nad pochodzeniem tej kraśnej ozdoby, której zdobycie również wymaga wiele trudu i znoju ludzkiego.

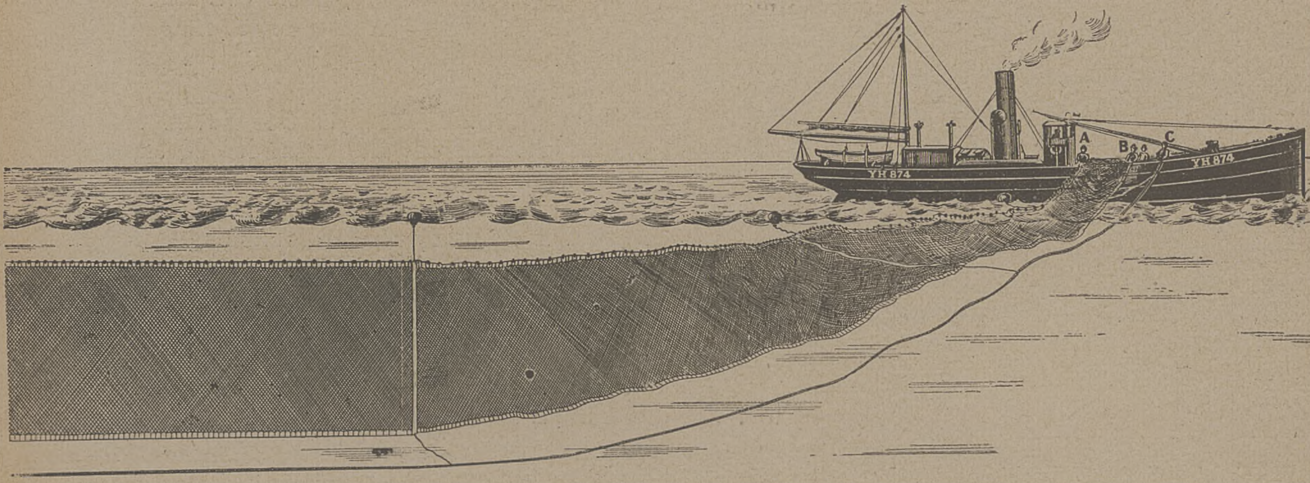
Koral prawdziwy, czyli szlachetny rośnie w postaci drzewek, przyczepionych do dna morskiego. Na skałach podmorskich, w niedostępnych grotach i zagłębieniach wyciąga swe pokręcone ramiona, dochodząc do 1 metra wysokości. Dawniej brano go za roślinę, dopiero pewien uczony w 18 wieku odkrył jego pochodzenie zwierzęce i dowiódł, że drzewko koralowe, to wapnisty szkielet całej kolonji maleńkich polipów, które kanalikami i naczyniami, biegnącemi w korze drzewka, wzajemnie są ze sobą połączone. Drzewko takie rośnie dzięki temu, że przez pączkowanie powstaje coraz to więcej polipów, wydzielających wspólny szkielet. A szkielet ten, to właśnie ów materjał czerwony, różowy, żółty i czarny, który po oczyszczeniu z kory (polipy giną odrazu po wydobyciu drzewka z wody), przerabiają w fabrykach na rozmaite ozdoby.

Na połów korali na morzu Śródziemnem wyruszają corocznie setki łodzi z załogą do 10 osób. Korale rosną zbyt głęboko, by nurkowie mogli je dosięgnąć, to też tutaj stosują całkiem inne sposoby połowu. Mianowicie, na długich linach spuszczają dwie grube belki na krzyż zbite i obciążone kamieniami, a do końców belek przyczepiają splątane sieci. Przyrząd taki, ciągniony po dnie morza, dociera swemi ramionami do rozmaitych zagłębień, gdzie lu-

bią się osiedlać korale, omotuje drzewka i wyrywa całe lub też tylko kawałki ramion. Co jakiś czas wyciągają rybacy sieć na pokład i oczyszczają jej oka z nagromadzonej zdobyczy, która oprócz korali zawiera też mnóstwo ryb, gąbek i rozmaitych zwierzątek morskich. Sieć ta jednakże jest bardzo ciężka i nieraz ugrzęźnie gdzieś między podwodnemi skałami, tak, że rybacy muszą dobywać wszystkich sił, żeby ją wydostać. Natrudzą się też bardzo, zanim zdobędą wystarczający połów, by powrócić do brzegu. Zazwyczaj po 7 miesięcy pozostają na morzu, znosząc burze, niepogody i głód, gdyż pracują na własną rękę i nigdy, wyruszając na wyprawę, nie posiadają zbyt wiele gotówki, by poczynić większe zakupy żywności. Ale i tu szczęście rozstrzyga, bo obfity połów może z nich uczynić bogaczy.

Ta garść przytoczonych szczegółów może dać tylko skromny pogląd na olbrzymie bogactwa, które kryją w sobie oceany, bo skarby morza są niezmierzone. I do tych to skarbów mamy w naszej wskrzeszonej Ojczyźnie otwartą bramę przez nasze polskie wybrzeże. Ukochajmy je więc i czuwajmy, by jakaś zachłanna ręka zaborcza nie usiłowała nam go odebrać.

Janina Rybczyńska.



Zaciąganie wielkiej sieci przy połowie ryb na morzu.

Ach ten „Siew"!

Przywiązując ogromną wagę do czytelnictwa „Siewu" i do jego znaczenia w życiu młodzieży wiejskiej, zamieszczamy na ten temat cenne i żywe uwagi kol. J. Steligi. Prosimy bardzo Koleżanki i Kolegów, a szczególnie ZARZĄDY KÓŁ MŁODZIEŻY o uważne przeczytanie tego artykułu *zbiorowo na zebraniach* i nadsyłanie swoich projektów i uwag w myśl wezwania, które zamieszczamy na zakończenie niniejszego artykułu.

Redakcja „Siewu".

„Pozatem są PRZEDMIOTEM DYSKUSJI artykuły „Siewu". Tej zimy bierzemy na wieczornych dyskusjach art. kol. J. Niećki p. t.: „Rola młodzieży w odrodzeniu wsi", które wywołują żywą dyskusję, jakby sejm."

Oto w jaki sposób służy „Siew" Kołu Mł. we wsi Gać (Małopolska) — jak to czytamy w Nr. 6 z r. b. Czy jednak wszyscy tak rozumieją rolę „Siewu", czy wszędzie on pomaga, uczy, czy wszędzie wywołuje dyskusję, zainteresowanie tych, dla których jest wydawany, t. j. młodzieży wiejskiej zgrupowanej w Kołach Mł.? Ale przedtem jeszcze, czy „Siew" wogóle jest czytany, rozchwytywany?

Niedawno czytaliśmy na ten temat wiele artykułów, z których wynika, że Koła w olbrzymiej swej masie nie spełniają swych obowiązków wobec „Siewu", że nie prenumerują takiej ilości, jak się zobowiązały na zjazdach. Jednak nie wszystkie Koła są tak nieobowiązkowe, tak niedbające o swoje pismo. Administracja „Siewu" mogłaby wykazać, że są Koła, które oddawna prenumerują p o 1 e g z. n a 10 c z ł o n k ó w. Redakcja dopełniłaby pewnie, że z tych Kół ma najwięcej artykułów do „Siewu". Ale dlaczego nie wszystkie?

Jeden przykład z przodującego województwa. W w o j e w ó d z t w i e L u b e l s k i e m jest około 500 Kół Mł., czyli około 10.000 członków. Obliczając (w myśl uchwał)

1 egz. na 10 czł., winno województwo Lubelskie prenumerować conajmniej 1000 egz. Tymczasem (rumienię się ze wstydu, bo jestem z tego województwa) prenumeruje zaledwie 336 egz. Naprawdę — wstyd koledzy! Więc są Koła, które wcale nie prenumerują „Siewu"! I tego co w tej chwili piszę o nich, nawet nie przeczytają. Taki stan czytelnictwa „Siewu" jest i w innych województwach.

Chciałbym w tej chwili tak głośno krzyknąć, by mnie wszyscy koledzy i koleżanki usłyszeli w całej Polsce — dlaczego nie czytacie „Siewu"? Dlaczego?...

Pomóżcie mi, podajcie to moje pytanie dalej i odpowiedźcie, ale szczerze, tak jak to na wsi zwykle szczerze mówią, prawdę w oczy.

Szukam powodów: może „Siew" jest za drogi? Na kwartał 2 zł. 50 gr. — z całą pewnością nie za drogo. Na wiele rzeczy niepotrzebnych mamy często pieniądze i wydajemy o wiele więcej. Więc byłby „Siew" mniej potrzebny młodzieży niż niejedno głupstwo?

A może to, o czem się pisze w „Siewie", jest nieciekawe? Być może! Słyszałem naprz., że „Siew" jest pisany niezrozumiale dla szerokich mas młodzieży wiejskiej, zwłaszcza dla Kół, które dopiero powstały, że powinna być druga gazeta o niższym poziomie. Czy tak? Słyszałem, że „Siew" jest raczej organem młodzieży szkół rolniczych, a nie tej, która w szkole nie była. Jeśli tak jest naprawdę, to nic złego, bo za lat kilkanaście nie będzie na wsi młodzieży, któraby szkoły rolniczej nie ukończyła, zaś w tej chwili „Siew" podciąga tę młodzież do poziomu tych, którzy mają już szkołę rolniczą.

Słyszałem, że niektóre artykuły są wcale nieczytane. I tak np.: artykułów o konkursach „nie czyta się, bo nudne", tymczasem masowe zgłoszenia do konkursów świadczą jednak bezsprzecznie o wielkiem zainteresowaniu konkursami.

Wiele osób nie czyta artykułów: „Rola młodzieży wiejskiej w odrodzeniu wsi", uważając je za „poważne — nudne". Tymczasem słowa przytoczone na wstępie ze wsi Gać, mówią co innego.

Wiem, że jedne Koła chętnie czytają dział „Z Kół i Związków", by wiedzieć co inne Koła robią. Inne — nie chcą czytać „przechwałek"...

„W „Siewie" niema wcale teraz artykułów o oświacie, o organizacji oświaty" (pozaszkolnej) — mówią. Tak to słuszne.

Wiem, że są Koła, które czytają „Iskry" — organ młodzieży szkół średnich, a nie czytają „Siewu". Dlaczego? Podobno dlatego, że „Siew" pisze tylko o wsi, a oni mają wieś ciągle u siebie i chcieliby o czemś innem przeczytać.

A przecież jednak są artykuły, które wywołują wielkie zainteresowanie, np. ostatnie o „Wesołych i niewesołych kłopotach". W Nr. 7 b. r. czytamy:

„Gdy nam na zebraniu kol. prezes przeczytał pisanie kol. z Lipiec — to zrobiła się taka wrzaskliwa dyskusja, że wszyscy naraz mówili..."

Takich artykułów jest więcej. Wywołują one dyskusję bardzo żywą. Jeden tylko warunek: TRZEBA „SIEW" WSPÓLNIE CZYTAĆ, a zachęci się do czytania członków, jak w granatowskiem Kole, gdzie art. kol. Grysia:

„tak zachęcił koleżanki do czytania, że teraz wszystkie jedna przez drugą pytają się o „Siew".

Spełnia też „Siew" inne zadanie, a mianowicie, ROZBUDZA Z UŚPIENIA DUSZE, budzi potrzebę oświaty, kształcenia się, zwłaszcza jeśli znajdzie się w rękach naszych najmłodszych koleżanek i kolegów. Oto wyjątek z listu kol. Julity z Garwolińskiego, pisanego do brata, a który możnaby zatytułować: „Marzenia młodego dziewczęcia":

„Będziesz się śmiał, ale ja nie będę słyszała i tak się zgodzimy. Ja mam lat 15, za rok to już mogłabym wstąpić do szkoły rolniczej. Po ukończeniu szkoły chciałabym być w Szycach..."

Kol. Solarz z Szyc może być dumnym, że Szyce stają się marzeniem młodych córek i synów wsi. Czytamy dalej:

„Szkołę rolniczą i Szyce chciałabym ukończyć bardzo, bo jak mi Jaśka (przyp.: była słuchaczka U. L. w Szycach) opowiada, to jabym lotem ptaka tam być chciała. Po wyjściu ze szkół osiadłabym w O...... i rozpoczęłabym swą wiedzę i oświatę rozszerzać w naszej wiosce. Bo „inni" to śpią. Mnie się przynajmniej zdaje, żebym chociaż w ciężkich czasach robiła początki przykładem. Może Ci się to wyda głupie, ale ja to biorę naprawdę. PEWNO SIĘ ŻDZIWISZ CO MNIE TAK POPYCHA DO TEGO — OTÓŻ WIDZISZ TEN „SIEW" I JEGO PISARZE. W ostatnim numerze „Siewu" pisał pan Wisio (przyp.: Wisław), tak ślicznie o sobie i o tym Staszku... musi być bardzo rozmiłowany we wsi, bo tak się ładnie wyraża po wiejsku..."

Ot i kol. Wisław ma uznanie wcześniej niż się tego spodziewał. Podoba się koleżankom, a jak widać i artykuły jego podobają się też. Ale czy znowu wszystkim?

Możnaby przytoczyć wiele przykładów chętnego czytania, ale równie wiele i nieczytania „Siewu". Mała liczba prenumeratorów ciągle mówi, że „Siew" nie podoba się. Czemu? Dlaczego?

A może to poczta winna, że późno „Siew" przychodzi i szybko „starzeje się" i nie jest poczytnym z tego powodu?

A może teraz odgadnę. Źle jest zorganizowane czytelnictwo „Siewu" w Kole. „Siew" przychodzi zwykle do prezesa lub sekretarza i albo u niego zostaje, albo kol. prezes da jednej osobie, ta zaś zamiast przeczytać i dać dalej — TRZYMA „SIEW" DŁUGO U SIEBIE. Taki sposób — bardzo częsty zresztą — nie przyczynia się naturalnie do zwiększenia czytelnictwa.

Trzeba, mojem zdaniem, ustalić KOLEJNOŚĆ CZYTANIA w dziesiątce (1 „Siew" na 10 osób). Nazwiska w porządku wypisać, ustalić czas czytania przez jedną osobę i ściśle przestrzegać regulaminu. Członkowie będą się kontrolowali. Redakcja „Siewu" winna na ostatniej stronie zostawić miejsce na napisanie 10 nazwisk, co ułatwi ustalenie kolejności czytania.

J. Steliga.

Wszystkich czytelników „Siewu", a zwłaszcza tych, którzy tak żywo pisali o „kłopotach", tych, którzy dobrze mają zorganizowane czytanie „Siewu", koleżanki i kolegów ze szkół rolniczych i z Szyc i wogóle wszystkich, którym czytelnictwo „Siewu" leży na sercu, prosimy o nadsyłanie uwag w sprawie powyższego artykułu i odpowiedzi:

— Dlaczego „Siew" ma mało prenumeratorów

— Dlaczego nie wszyscy czytają „Siew"?

— Dlaczego Koła nie prenumerują „Siewu".

— Dlaczego?

REDAKCJA.

Dobre rady i praktyczne wskazówki Kolegi.

Ano, kiedy tak wysłuchaliśmy głosu krasieninianki, kol. Anieli Stefanowiczówny, która w końcu swojej gawędy wzywa nas do częstszego pisania w „Siewie", więc i ja mam odwagę prosić o głos.

Chciałem mówić w sprawie tych pogadanek na wsi na naszych wspólnych zebraniach. Podzielam w zupełności zdanie, że zachodzą trudności z wymową, gdyż tematów do pogadanek byłoby naprawdę dużo. Że w naszych wioskach jest mało, jako tako mówiących, to widzimy na każdym kroku. Byłem niedawno na jednej z konferencyj prezesów i sekretarzy Kół Młodzieży, tam wśród tych, można powiedzieć, wybrańców Kół, też mówiono bardzo słabo.

Nikt nie zaprzeczy, że dobra wymowa, zwłaszcza nam, młodym, jest bardzo potrzebna. Inaczej jednak jej nie nabędziemy, jak tylko przez wyrabianie się w tym kierunku. Trudno. Tutaj „święty Boże nie pomoże". Trzeba się do tych pogadanek brać, opracowywać je, wygłaszać na zebraniach i nie krępować się, że „wszyscy na mnie patrzą" (tem lepiej, że patrzą). Bo naprawdę, kto się wstydzi być rekrutem — nigdy nie będzie oficerem. I właśnie w naszych Kołach Młodzieży czy nawet na zebraniach Kółek Rolniczych i t. p. mamy świetne sposobności do próbowania swoich sił.

Trzeba opracowywać pogadanki niedługie. Materjał do ich przygotowania dostać możemy w każdym Okręgowym Związku Młodz., w każdej bibljoteczce, u nauczyciela na wsi, a nawet u niejednej koleżanki czy kolegi z pośród wychowanków szkół rolniczych (inna rzecz, że to leży czasem już pod warstwą kurzu, a niejedną książką już mamusia nakrywała mleko w garnku).

Tematy lepiej jest wybierać z tych dziedzin, do których sami mamy zamiłowanie. Potem grunt — to samemu dobrze przedmiot zrozumieć i zebranym przedstawić takowy własnym swoim stylem, u ż y w a ć s w o i c h w ł a s n y c h s ł ó w. Broń Boże, nie wykuwać całych książkowych ustępów na pamięć i potem ich powtarzać! Jeżeli rzecz dobrze rozumiemy sami, to napewno o niej dobrze mówić się nam będzie i o zainteresowanie słuchaczy już wcale nie będzie trudno.

Umiejętność mówienia jest nam bardzo potrzebna, powtarzam z naciskiem. Kiedyś będziemy samodzielnymi gospodarzami i gospodyniami, a wówczas na zebraniu Kółka, na zebraniu gminnem, na wiecu, na zjeździe nie możemy tam być i tylko klaskać w ręce, jeżeli nam się co podoba; albo odejść do domu i dopiero „swojej babie" przy kominie, lub w knajpie przy kieliszku zrzędzić, że to lub owo niesprawiedliwie postanowiono lub co gorsza, gwizdać i rzucać zdania ubliżające nam samym. Czas chyba, abyśmy umieli w takich wypadkach wypowiedzieć się w naszych sprawach jak należy. I nie narzekać później, że sprawy przeszły nie tak, jak myśmy chcieli. Zdarzyć się też może, że niejednego powołają do stołu prezydjalnego, na przewodniczącego zebrania i t. p. Więc jeżeli nie dbał o wyrobienie się w Kole Młodzieży, to teraz napewno będzie się czerwienił i niezgrabnie wywiązywał ze swego zadania, albo też podziękuje za zaszczyt. „Niech innych wybiorą" — on się w kąt usunie.

Koledzy i koleżanki, członkowie Kół Młodzieży, czy tak ma być zawsze? Czy nie lepiej schodzić się na zebrania, ćwiczyć i urabiać nasze drzemiące w nas siły. Czy gnuśnieć w kącie i tracić ten drogi czas młodych dni!

Pomyślcie o tem i napiszcie coś w tej sprawie do „Siewu".

Władysław Bońkowski, popowiak.

Z nasych strun.

Pomyślołem sobie, cyto jo juz mum być najgorsy, zeby do nasego kochanego „Siewu" nic nie napisać. Niech bedzie co chce — powiedziołem sobie — ale napise, bo jak to mówią: kto chce psa uderzyć, to i kija znajdzie. Ale co bede pisał — myśle, bo to materjału to jest dosyć, tylko co z tego wybrać. Chociozby o tych piosneckach, jakie dziwuchy i chłopoki śpiwają, a moze o tych bajkach, co jak starzy ludzie zacnu opowiadać, to młodziż słucho i słucho.

Ale juz dzisioj to napise o piosneckach, moze o bajkach kiedyindziej.

Jest tego dosyć na wsi, ze tak siedzić przez dwa dni, toby nie wypisoł wszystkich. Kolegi maju swoje piosenki, to znów kolezunki swoje, ze gdy na weselu zacnu śpiwać, to sie i pokłócu, to znów przeprosają samemi piosneckami. A i tak się zejdu, to zaroz śpiwać. Chyba kazdy o tem juz wi, to i wincy nie bede opisywoł, tylko podum kilka takich swojskich piosnecek:

KOLEZUNKI DO KOLEGÓW:

Ładnyś ty, Jasieniu, ładne twoje zdanie,
Tylko do roboty twoje rącki dranie.

U Jasienia w oknie chwieją sie firanki,
Turbuje się Jasienio, ze nimo kochanki.

Kochojwa sie, Jasiu, kochojwa, kochojwa,
Albo sie ozeńwa, albo spokój dojwa.

Nie pójde do lasu, bo choina leci,
Nie pójde za gdowca, bo się boje dzieci.

W zielunym gaiku gunski trawke jedzu,
Chłopcy mnie kochają, matula nie wiedzu.

W zielunym gaiku ptosecek zabłądził,
Nie sundzcie mnie ludzie,
Bóg mnie bedzie sądził.

W zielonym gaiku kacki wode piju,
Jescem jo nie duzo, juz się chłopcy biju.
Nie bijcie sie, chłopcy, dla Boga świntego,
Nie pójde za wszystkich, tylko za jednego.

Kochanie, kochanie, bodajez sie zawściekło,
Bo za to kochanie idu duse w piekło.

Teraz

KOLEGI DO KOŁEZUNEK:

Zeby nie ta woda, nie to jeziorecko,
Bywałbym u Ciebie codzień kochanecko.

Zeby nie ta woda, nie ta rogozina,
Byłbym u ciebie co dzień, co godzina.

Powiedziała Kasia, ze Wojtuś nie bogoc,
Pełna góra cholewinów, jak nie wierzys, zoboc.

Nie wirz ty, dziewcyno, chłopcu nojlepsemu,
On cie wypróbuje, powi dziesiuntemu.

I moznaby tak pisać i pisać, ale juz dum temu kuniec, moze kiedy jesce co napise.

A. Duljos, cytelnik „Siewu" z Kieleckiego.

Wychowanie fizyczne i sport.

Nowy zastęp instruktorów wychowania fizycznego Z.M.W.

Staraniem Instruktorjatu Wychowania Fizycznego Z. M. W. odbył się w dniach od 1 — 15 lutego b. r. kurs dla instruktorów Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej, na który kandydatów dostarczyły następujące Wojewódzkie Związki: Białystok, Brześć n/B., Kielce, Lublin, Lwów, Łódź, Nowogródek, Pomorze, Warszawa i Wołyń. Wykłady i ćwiczenia odbywały się po 9 godzin dziennie, prowadzone przez specjalistów sportowych.

Uczestnicy kursu mieszkali razem w „Chacie Z.M.W." przy ul. Wolskiej 44. Przyczyniło się to bardzo do zżycia się uczestników oraz do wytworzenia miłego nastroju swojskiego, iście Związkowego, czego dowodem była piosenka ułożona przez samych uczestników

PIEŚŃ KURSU W. F. Z. M. W.

(Melodja: „A kto chce rozkoszy użyć").

A kto chce zaprawy użyć,
Musi w Z. M. W. posłużyć,
Wardas i Szelestowski
Wyłamują nam kostki, tra la la.

Ciszewski nam gnaty gniecie,
Mayzner o muzyce plecie,
A najbardziej boska —
Prażmowska.

Jest nas tu zastęp, zastęp malutki,
Jest u nas długi, średni i krótki,
Lecz zastęp nasz to młodzi kwiat,
Niechaj mu się dziwi wiejski świat. (bis).

Miłobędzki, kursu głowa,
Nie przemówił ani słowa,
A Zieliński w swej trosce,
Zawsze mówi o wiosce, tra la la.

Francikowski, starzec łysy,
Każe wkuwać się w przepisy,
Chce zobaczyć nas
I Marjenstrass.

Jest nas tu zastęp, zastęp malutki, i t. d. (bis).

Ułożył: L. ŚLUSARCZYK (Białystok).

Zgranie i zżycie się uczestników uwydatniło się bardzo na t. zw. „pożegnalnej herbatce", urządzonej na zakończenie kursu. W miłym nastroju spędzono kilka godzin wspólnie z kierownictwem kursu i prelegentami.

Podczas zakończenia przemawiał pięknie i podniośle kol. Załęski Zygmunt — przewodniczący C.Z.M.W., z ramienia zaś C.Z.K.R. — p. Nowakowski. Po dokonaniu wspólnej fotografji uczestnicy rozjechali się, jako nowi kierownicy wychowania fizycznego na tereny poszczególnych Wojewódzkich Związków. Widzimy więc, że nasza sportowa gromada rośnie i potężnieje.

Azet.

——::——



Ćwiczenia na kursie wychowania fizycznego na wolnem powietrzu: postawa do rzutu oszczepem.

„PRZYSPOSOBIENIE WOJSKOWE U OBCYCH".

Pod powyższym tytułem ukazała się książka kapitana M. Fularskiego, zawierająca najważniejsze wiadomości o organizacji wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego Niemiec, Rosji, Szwajcarji, Austrji, Francji, Włoch, Czechosłowacji, Finlandji, Litwy, Rumunji i St. Zjedn. Książka ta jest niezbędna dla wszystkich Rad i Komitetów Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego, organizacyj i stowarzyszeń przysposobienia wojskowego, działaczy społecznych, instruktorów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, wszystkich, których interesują zagadnienia obrony państwa i przysposobienia wojskowego narodu.

Wiadomości, dotyczące przysposobienia wojskowego w Polsce zostaną zawarte w oddzielnym tomie, p. t.: *„Przysposobienie wojskowe w Polsce"*, który już jest w druku i ukaże się wkrótce w handlu. Zamówienia na książkę *„Przysposobienie wojskowe u obcych"*, objętości przeszło 20 stron, cena 5 zł., kierować pod adresem: *Drukarnia, W. Cywińskiego, Warszawa, Nowy-Świat 36.* Zamówienia na książkę *„Przysposobienie wojskowe w Polsce"* — pod tym samym adresem.



Kursy wychowania rolniczego w Krasnymstawie w dn. 6, 7 i 8 lutego b. r.

Z naszych przygotowań do konkursów rolniczych.

Zakrojony plan naszych prac w kierunku wychowania rolniczego realizujemy w całej rozciągłości. To też w dalszym ciągu odbywają się kursy — jako pierwszy etap.

Na kursie w dniach 6, 7 i 8 lutego w Krasnymstawie zjechała się młodzież licznie. Liczba słuchaczy sięgała 100. Wszyscy nabyli książkę: „Wychowanie Rolnicze Młodzieży Wiejskiej". W pierwszym dniu słuchacze mało dyskutowali. Jednak po zapoznaniu się z poszczególnemi konkursami — nazajutrz dyskusja potoczyła się żywo, słuchacze szczegółowo wypytywali o obowiązki jakie ich czekają w związku z konkursami. Jest więc nadzieja, że zapał młodzieży nie będzie słomiany.

W dniach 10, 11 i 12 lutego odbył się wspaniale zorganizowany kurs przez Okr. Zw. Mł. Wiejskiej w Puławach. Było również do 100 słuchaczy. Widać tu, że pomoc starszego społeczeństwa jest wielka. To też prócz instruktorów na kursie byli przedstawiciele sejmiku, szkoły roln. w Dęblinie, szkoły szycia i kroju, której kierowniczka z zapałem pracuje w O.Z.M.W.

Poza gotówką przeznaczoną na nagrody, Sejmik dla tego Koła Młodzieży, które z konkursów wywiąże się najlepiej — ma przyznać aparat radja. Widzimy, że tam, gdzie młodzież pracuje, a w samorządzie zasiadają ludzie społecznie myślący, a nietylko o sobie, praca

przybiera szerokie kręgi i wieś z każdym dniem staje się światlejszą.

W dniach 15 i 16 lutego odbył się kurs w Ostrowcu dla pow. Opatowskiego. Stwierdzić należy, że kurs, chociaż był już w drugim terminie, nie był udany. Wiele rzeczy wskazuje, że okres wyborczy w powiecie Opatowskim najwięcej wpłynął na to, że Zarząd O.Z.M.W. i instruktor O.Z.K.R. nie mogli duszy włożyć w zorganizowanie kursu. Jeśli zaś chodzi o same Koła Młodzieży i uczestników — należy podziwiać ich wytrwałość, gdyż mimo fatalnej pogody młodzież licznie zjechała. Kurs odbywał się w gościnnych murach Koła Młodzieży w Częstocicach. Członkowie tego Koła spełniali rolę gospodarzy i wszystkich uczestników ugościli. Pow. Opatowski może być tym powiatem, który liczebnością stających do konkursów może przewyższyć inne, gdyż w Okręgu tym jest już zorganizowanych około 90 Kół Młodzieży Wiejskiej.

K. W.

———::———

Co wy na to, Koleżanki?

Jednym z bardzo jeszcze zaniedbanych działów gospodarstw małorolnych u nas, jest hodowla drobiu. Główną przyczyną słabego zainteresowania tą hodowlą jest to, jak się na wsi powszechnie twierdzi, że kury dochodu nie dają. Czyż może być inaczej, jeżeli się zważy, że sposób sprzedaży jaj jest u nas tego rodzaju, że nie wpływa na opłacalność chowu kur, oraz na podniesienie ich jakości.

Kto i jak prowadzi skup jaj po wsiach, wiemy dobrze. Pośrednik kupuje jaja jakie ma „pod ręką", nie zwraca uwagi dostatecznej na świeżość jaj, bo czyż sprawdzanie jaj pod „światło słoneczne" można uważać za dokładne, wreszcie przyjmują jaja brudne. Za taki towar osiągają handlarze ceny niskie, a zatem i niskie ceny muszą płacić gospodyniom na wsi. W Danji zbyt odbywa się zupełnie inaczej. Tam gospodynie odstawiają jaja do spółdzielni mleczarskich, które zwracają uwagę czy każde jajko jest świeże, czy ma skorupę świeżą, a zapłata odbywa się nie za sztuki, lecz za wagę jaj.

A ponieważ najlepsze ceny osiąga się za jaja wyborowe pod względem ich jakości, — a zatem każda tamtejsza gospodyni stara się o to, aby chować kury, które niosą dużo i dużych jaj, oraz aby jaja produkowane były schludne. Na rynkach zagranicznych jaja dowożone z Danji są najbardziej pokupne i osiągają wysokie ceny, np. w porównaniu z jajami z Polski o 60% wyżej.

Widzimy więc, że staranna hodowla kur oraz umiejętna organizacja zbytu jaj przynosi Duńczykom duże korzyści. Duńczycy nie potrzebują utrzymywać dużej armji pośredników w handlu jajczarskim, jak to ma miejsce u nas, a zatem wszystkie korzyści jakie hodowla kur dać może, płyną do kieszeni rolników... To jest powodem, że na chów kur zwraca się w Danji tak dużą uwagę jak i na chów krów.

Racjonalne kurniki i duże stada kur nieśnych spotyka się w Danji w każdem gospodarstwie. Kury są umiejętnie chowane, a więc są racjonalnie żywione i pielęgnowane. Darmozjadów niepokrywających kosztów żywienia, nikt tu trzymać nie chce. W Polsce posiadamy doskonałe warunki dla rozwinięcia chowu kur, trzeba tylko stworzyć warunki ich opłacalności.

Któż to ma zrobić? Czy mamy udzielić u nas komu prawa na umiejętne wyzyskanie tej gałęzi naszej produkcji? Zdaje się, że nikt z nas sobie tego nie życzy.

Przedewszystkiem trzeba pozbyć się usług ze strony kilkunastu tysięcy rodzin handlarzy jajczarskich, którzy są główną tamą w rozwoju i dochodowości hodowli drobiu. I u nas, wzorem Danji, podjęta już została praca mająca na celu organizowanie zbytu jaj na zdrowych zasadach. W r. b. planową pracę w dziedzinie zbiórki i zbytu jaj podejmują SPÓŁDZIELNIE MLECZARSKIE, działające na terenie woj. Lubelskiego, oraz w powiatach Iłżeckim, Opatowskim i Sandomierskim woj. Kieleckiego.

Właśnie na tym terenie znajduje się dość silna organizacja Kół Młodzieży Wiejskiej, których członkowie w pierwszym rzędzie stanąć winni do pracy w kierunku umiejętnej produkcji jaj i dostawy ich do spółdzielni mleczarskich.

Pozornie jest to praca drobna, faktycznie jednak o wielkiem znaczeniu gospodarczem i dla tego zwracam na nią uwagę członkom Kół Młodzieży Wiejskiej.

A może Komisja Wychowania Rolniczego pomyśli o opracowaniu na r. b. regulaminu konkursu dla wzorowych producentek i dostawczyń jaj do mleczarń spółdzielczych?

Będzie to dalszy etap w akcji konkursowej w dziale chowu kur, prowadzonej przez C. Z. M. W.

Al. Zacharski.

CZYTAJCIE I ROZPOWSZECHNIAJCIE

SWOJE WŁASNE PISMO „S I E W"!

Nagrody na konkursy.

Otrzymaliśmy następujące nagrody dla konkursistów:

1) Inż. St. Nawakowski, Warszawa, Kredytowa 4:
- 2 pługi Bächera,
- 3 kosy lub sierpy,
- 5 drzwi zatrzaskowych,
- 1 forma do masła,
- 1 poidło dla kur.

2) H. Cegielski w Poznaniu:
- 1 pług.

3) Fabryka naczyń mleczarskich, K. Müllera w Warszawie, Belwederska 5:
- 5 konewek do śmietany (jednolitrowe).

4) Cynkownia Warszawska, Boduena 3:
- 10 parników cynkowych do kartofli i paszy.

5) Fabryka maszyn „Kraj" w Warszawie, Chmielna 26:
- 1 międlica do lnu i konopi.

6) Zakłady Ogrodnicze C. Ulrich, Warszawa, Ceglana 11:
- 1 bon na 10 drzewek owocowych,
- 3 książki „Mowa Kwiatów",
- 5 bonów po pięć sztuk drzewek,
- 10 paczek nasion warzywnych i kwiatowych,
- 2 kiełkowniki do nasion,
- 10 paczek pocztówek po 21 sztuk każda,
- 1 spryskiwacz drzew Vegeta wartości 85 zł.

7) Szkółki drzew owocowych „Krynica Podlaska", poczta Sokołów Siedlecki:
- 20 sztuk drzewek owocowych.

Firmom wyżej wymienionym za ofiarowane nagrody składamy staropolskie Bóg zapłać.

Komisja Wychowania Rolniczego C.Z.M.W.

———::———

WYJAŚNIENIE.

W związku z artykułem w Nr. 7 „Siewu" br. p. t.: „Wszystkie organizacje młodzieży biorą się do konkursów rolniczych" — zwrócił sę do nas Małopolski Związek Młodzieży o „sprostowanie" wyliczenia terenów, które w roku bieżącym mają wziąć udział w akcji konkursowej Mał. Zw. Młodzieży. Mianowicie, chodzi o to, że prof. Styrylski zgłosił nie „okręg rzeszowski", lecz *powiat* rzeszowski i otaczające, a więc kolbuszowski i jasielski.

Od siebie dodajemy, że pisząc: „okręg rzeszowski z okolicą" — mieliśmy na myśli również nietylko powiat rzeszowski, lecz szerszy teren ogarniający sąsiednie powiaty, których nie wymieniliśmy. W naszem rozumieniu myśl prof. Styrylskiego, który wyraźnie mówił o 2-ch okręgach planowej pracy, t. j. o rzeszowskim i krakowskim, całkowicie utrzymaliśmy. Uważamy więc, że „sprostowanie" wcale nie było potrzebne.

W obronie czci.

Przeciwko długoletniemu pracownikowi w Kółkach Rolniczych i obecnemu kierownikowi Działu Organizacyjnego C. Z. K. R., kol. Janowi Siwcowi, partje i gazety prawicowe wystąpiły ze wstrętną napaścią, targając się na jego cześć osobistą. Ze stanowiska pracy młodzieży tego rodzaju sposoby walki politycznej jak najmocniej potępiamy i zamieszczamy w obronie kol. J. Siwca następujące:

OŚWIADCZENIE.

„W „Gazecie Warszawskiej" Nr. 53 i Nr. 52 „A.B.C." ukazały się ostatnio wzmianki, uwłaczające czci p. Jana Siwca, kierownika Działu Organizacyjnego naszej instytucji.

Wobec powyższego oświadczamy co następuje.

Notatki w gazetach opierają się na materjałach, których treść jest niezgodna z prawdą. Pana Siwca znamy jeszcze z przed roku 1920, w którym był zestawiany tendencyjny protokół Okręgowego T-wa Rolniczego w Grodzisku. Uważamy, że protokół ten stanowi wyraz niechęci żywionej przez ówczesne władze T-wa w Grodzisku do pana Siwca za jego demokratyczną ideologię i dążenie do usamodzielnienia Kółek Rolniczych w odrębną organizację *wyłącznie* drobnych rolników. Zarówno w tamtym okresie, jak we wszystkich latach późniejszych i obecnie pan Siwiec posiadał i posiada u nas jaknajlepszą opinję człowieka wysoce wartościowego, BEZ ŻADNEJ SKAZY MORALNEJ. Jest wzorowym pracownikiem, całą duszą oddanym sprawie poprawy położenia wsi polskiej. Za to wielkie oddanie się pracy społecznej posiada pan Siwiec zupełne zaufanie, nietylko w Centrali naszej w Warszawie, lecz i we wszystkich naszych ogniwach terenowych, do których w imieniu naszej instytucji z pracami dotarł, zwłaszcza zaś Okręgowym Związku Kółek Rolniczych w Grodzisku, którego przez ostatnie kilka lat był prezesem".

Prezes Centr. Związku Kółek Rolniczych:
(—) T. Wilkoński.

Kierownik Centr. Związku Kółek Rolniczych:
(—) W. Czermiński.

Podobne oświadczenia złożyli koledzy, którzy od szeregu lat pracowali wspólnie z kol. Siwcem: — A. Daniszewski, P. Maliszewski, Wł. Listopad, Albin Zacharski.

WPŁACAJCIE SKŁADKI CZŁONKOWSKIE!

Jak się starać o pożyczki w Państwowym Banku Rolnym.

Centralny Związek Kółek Rolniczych pomaga przy staraniu się o pożyczki w P. B. R. i w tej sprawie podaje do wiadomości:

1) Podania do P. B. R. o pożyczki długoterminowe i krótkoterminowe będą przez C.Z.K.R. przyjmowane *zarówno od członków Kółek Rolniczych, jak i od osób postronnych.*

2) Podania te, *po gruntownem przejrzeniu ich i sprawdzeniu,* a ewentualnie po następnem uzupełnieniu ich przez petenta, będą przesyłane do Państwowego Banku Rolnego *wraz z odpowiednią opinją i poparciem.* W razie, gdy z treści podania okaże się, że petent nie posiada warunków do uzyskania pożyczki, *zostanie on przy zwrocie podania szczegółowo poinformowany, jakie okoliczności stoją ku temu na przeszkodzie i co powinien uczynić, aby przeszkody te usunąć.*

3) Podania te Centralny Związek będzie miał *w stałej swojej opiece* i na każdorazowe życzenie petentów będzie ich informował o stanie sprawy w P.B.R., starając się o przyspieszenie jej załatwienia. Nadto *będzie również C.Z.K.R. współdziałał w Państwowym Banku Rolnym w sprawie podań tych osób, które złożyły podania bezpośrednio do P.B.R., a zwrócą się do C.Z.K.R. o poparcie.*

4) Na koszty związane z załatwianiem wymienionych czynności, *będą pobierane opłaty od petentów w wysokości 3 zł. od członków Kół Młodzieży i Kółek Rolniczych, a po 6 zł. od osób postronnych. Opłaty 3 zł. będą również pobierane od prenumeratorów „Siewu" i „Poradnika Gospodarstw Wiejskich" oraz osób prowadzących rachunkowość rolniczą dla Wydziału Rachunkowości Rolniczej przy C.Z.K.R., lecz tylko wówczas, gdy na miejscu niema Koła Młodzieży lub Kółka Roln.*

5) Opłatę należy przesyłać bądź przy podaniu *w markach pocztowych, bądź przekazem pocztowym, bądź przez P.K.O. na rachunek Centralnego Związku Kółek Rolniczych, konto czekowe Nr. 5747.*

6) Podania *mogą być przesyłane bądź za pośrednictwem Okręgowych i Wojewódzkich Związków, bądź bezpośrednio do C.Z.K.R.*

7) Członkowie winni dołączać do podania obowiązującą w bieżącym czasie *legitymację członkowską,* która będzie im bezzwłocznie po załatwieniu podania zwróconą, *albo też zaświadczenie Okręgowego lub Wojewódzkiego Związku, stwierdzające, że petent jest członkiem Koła Młodzieży lub Kółka Rolniczego i wymieniające Nr. legitymacji członkowskiej.*

Rozwiązanie łamigłówek i zagadek z Nr. 5 „Siewu" b. r. zamieścimy w następnym N-rze z omówieniem i wykazem nagród.

Redakcja.

Z KÓŁ I ZWIĄZKÓW

BACZNOŚĆ, POW. LUBELSKI!

Dnia *18 marca* b. r. o godzinie 10-ej rano odbędzie się konferencja prezesów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. Lubelskiego w lokalu Związku Kółek Rolniczych, ul. Szpitalna Nr. 5. Ze względu na przystąpienie szeregu Kół Okręgu Lubelskiego do konkursów rolniczych, która to sprawa będzie również omawiana na konferencji, obecność wszystkich prezesów lub ich zastępców jest konieczna. Koła, które nie wyślą na konferencję swych przedstawicieli, bez uprzedniego usprawiedliwiającego zaświadczenia, MOGĄ BYĆ POZBAWIONE POMOCY ZE STRONY OKRĘGU, a nawet skreślone z listy konkursów rolniczych.

I ZJAZD KÓŁ MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ POW. BIŁGORAJSKIEGO.

Po przygotowaniu terenu w powiecie Biłgorajskim pod zorganizowanie Związku Powiatowego przez szereg kursów, urządzonych przez Lub. Związek Wojewódzki, dnia 5 lutego b. r. odbył się I Zjazd Delegatów Kół Mł. Wiejskiej z pow. Biłgorajskiego. Na Zjazd przybyło około 70 osób z kilku Kół, inne z powodu dużej odległości od Biłgoraja (30 kilka kilometrów), delegatów nie wysłały. Po referacie wygłoszonym przez instr. Woj. Zw., kol. St. Sikorskiego, p. t.: „Cele i zadania młodzieży wiejskiej", oraz po sprawozdaniu z pracy Kół Młodzieży Wiejskiej postanowiono powołać do życia Związek Okręgowy i przystąpiono do wyboru Zarządu i Komisji rewizyjnej. Do zarządu weszli: 1) R. Lindner — kier. szkoły powsz. Biłgoraj, 2) St. Kapica — prez. K. M. Radzięcinie, 3) A. Ulidowski — Biłgoraj, 4) M. Krzyśkow — naucz. Biłgoraj i 5) M. Fus — prez. K. M. W. Różaniec. Do Komisji rewizyjnej: 1) J. Sabat — prezes Oddz. Pow. Z. P. N. S. P., 2) L. Pieczykolan — kier. szkoły Różaniec i 3) M. Fus — prezes K. R. Różaniec.

Biorąc pod uwagę chętną współpracę nauczycielstwa z poszczególnemi Kołami, należy przypuszczać, że nowopowstały Związek Powiatowy, mimo braku odpowiednich funduszów rolę swoją należycie spełni.

I tak więc przybył do liczby Związków Powiatowych woj. Lubelskiego związek czternasty.

Adres: O. Z. M. W. Biłgoraj — kier. żeńskiej Szkoły Powszechnej, p. R. Lindner.

S.

Z KOŁA MŁ. W. W KOLONJI HORODYSZCZU
(pow. Baranowickiego).

W lipcu 1927 roku zorganizowała się w naszej wsi młodzież. Jak w większości w nowopowstałych Kołach, tak i w naszem — trudności w pracy było sporo. Pragniemy przedewszystkiem rozbudzić w młodzieży potrzebę i chęć do innego życia. Niełatwo nam to przy-

chodzi. Na tak zwanych bowiem kresach zacofanie, ciemnota wżarły się w umysły i w duszę ludności tak mocno, że trzeba niemało wysiłków, aby ta skorupa pod wpływem oświaty była przełamana. To też nasze wysiłki idą przedewszystkiem w kierunku szerzenia oświaty. W tym celu urządzamy odczyty, przedstawienia amatorskie, szczególnie ostatni dział pracy kulturalno-oświatowej cieszy się dużem powodzeniem i jest zachętą i propagandą za wstąpieniem młodzieży do Koła. Dorobkiem dużym nie możemy się poszczycić, ale wierzymy mocno, że po przełamaniu pierwszych przeszkód, praca pójdzie nam łatwiej.

Wszystkim Kołom zasyłamy koleżeńskie pozdrowienia.

W. Sidorowicz — przewodniczący.

PRACE I ZABAWY KOŁA MŁ. W. W BARTŁOMIEJOWICACH (POW. PUŁAWY).

Koło nasze istnieje od lipca 1927 roku i dotychczas niewiele zdziałało. Początkowo wszystka młodzież w liczbie 54 zapisała się do Koła, lecz gdy minęło pierwsze podniecenie i pojawiły się trudności w pracy Koła, sporo młodzieży wycofało się z organizacji a ci, którzy pozostali obecnie w liczbie 30, pracują wytrwale i z poświęceniem.

Dnia 29-go listopada z. r. Koło obchodziło rocznicę powstania listopadowego. Wieczorem tego dnia wszyscy członkowie Koła zgromadzili się w lokalu szkolnym w Prąblowie, gdzie kierownik szkoły, p. Żywar, wygłosił referat o przebiegu powstania, a następnie odśpiewano pod przewodnictwem nauczyciela, p. Kieczeniuka, który prowadzi chór w Kole, szereg pieśni.

Obecnie odbywają się u nas kursy wieczorowe, prowadzone przez pp. nauczycielstwo szkoły Prąblowskiej. Od początku istnienia Koła, t. j. od lipca do 1 stycznia 1928 r., odbyło się ogólnych zebrań Koła 10, zarządu 6. Kasa Koła jest prawie pusta: przychód za drugie półrocze 1927 r. wynosił 178 zł. 50 gr., rozchód zaś 175 zł., pozostałość na rok 1928 — 3 zł. 50 gr. Na uwagę zasługuje bibljoteka Koła, licząca przeszło 80 tomów książek, nabytych i zebranych pracą i zabiegami członków Koła. W styczniu na zebraniu noworocznem Koła przeprowadzono wybór nowego zarządu; w głosowaniu tajnem wybrano ponownie przewodniczącego kol. Wł. Ścibiora,, co dowodzi, iż cieszy się on słusznem zaufaniem u członków Koła. Na wstępie prac nowego zarządu postanowiono urządzić zabawę. Wyznaczono komitet zabawy i dnia 5 lutego b. r. zeszli sę członkowie Koła i przy dźwiękach harmonji rozpoczęła się zabawa. Pod wieczór zastawiono stoły pełne zakąsek, chleba i różnych ciastek, które nasze koleżanki przygotowały w tak wielkiej obfitości, jakby na wesele.

Podkreślić należy, że nie było wódki; nie tak, jak dotąd u nas było i w innych wsiach bywa, gdzie młodzi po zalaniu głów wódką wyprawiają awantury, klną, a często i noże puszczają w ruch. U nas wódkę zastąpiła gorąca herbata. Po skończeniu obiadu przemówił do gości przewodniczący Koła, kol. Ścibior, zaznaczając, że dążeniem młodzieży w Kole jest nietylko praca z zakresu rolnictwa i t. p., lecz także uszlachetnianie zwyczajów i zabaw tak, abyśmy po zabawie nie potrzebowali się wstydzić naszych czynów popełnionych na zabawie; podziękował gościom za przybycie, a w końcu wzniósł okrzyk: „Niech żyje Koło Mł. W.", co wszyscy gromko podchwycili. Potem zaczęły się ochocze tańce w postaci ognistych oberków, tęsknych walców i polek zadzierżystych. W przerwach między tańcami śpiewano piosenki, urządzano gry ruchowe, jak „myszka", „przepiórka" i t. p.; było już daleko po północy, kiedy zaczęto się rozchodzić do domów.

Przy pożegnaniu koleżanki nasze mówią do mnie: „Niech ta kolega napisze do „Siewu" jako, że jest kol. wyznaczony z naszego Koła do pisania korespondencyj w „Siewie" o tej naszej wesołej zabawie, niech i kol. Redaktor się rozweseli.

Członek Koła.

KOŁO W HUCIE - STEPAŃSKIEJ NA WOŁYNIU.

Czytając ukochany nasz „Siew", widzę zawsze artykuły pisane przez kolegów z rozmaitych krańców Polski. Postanowiłem coś skreślić i o naszem Kole. Otóż Koło nasze powstało w roku 1921, przechodziło różne koleje przez czas swego istnienia, sporo kolegów wystąpiło, aby pracować w swoich warsztatach zawodowych, drudzy wyjechali zagranicę, aby tam na obczyźnie pracować na kawałek chleba. Kilku ukończyło szkołę rolniczą, reszta zaś pracuje nieustannie w obrębie swojej wsi — swego powiatu. Na miejsce członków, którzy się usunęli z Koła, mamy zawsze młodych, którzy chętnie pracują w Kole. Mimo ciężkch warunków postanowiliśmy budować „Dom Ludowy", który obecnie jest już pod dachem. Chcemy w nim odegrać pierwsze przedstawienie amatorskie na imieniny Marszałka Polski i naszego protektora, Józefa Piłsudskiego. Czas bliski, a tu roboty przy ukończeniu domu ludowego mamy jeszcze całą moc. Dołożymy jednak wszelkich starań, aby w dniu 19 m. 1928 r. sekcja teatralna mogła tam odegrać przedstawienie. Chcemy pokazać niechętnym, których, niestety, mamy, iż gromadą można zrobić dużo dobrych rzeczy, tylko trzeba chcieć, trzeba jedności w pracy!, trzeba ofiarności w czynach, a wówczas z małych rzeczy powstają duże!

Sawicki Czesław — przewodniczący.

Z POWIATU WŁODAWSKIEGO I TOMASZOWSKIEGO.

Ostatnie kursy i przygotowania do zjazdu.

W ostatnich tygodniach Związek Wojewódzki zorganizował kurs instrukcyjno - programowy w Ostrowie Siedleckim. W kursie wzięli udział delegaci z 6 Kół sąsiednich. Kurs trwał trzy dni. Pogadanki prowadzili kol. kol.: J. Mazurkiewicz, kierownik W. Z. M. W. i St. Sikorski — instruktor.

W celu przygotowania gruntu pod organizację Powiatowego Związku w pow. Tomaszowskim został tam zorganizowany cykl kursów metodyczno - programowych o pracy w Kołach w następujących punktach.

1) Steniatynie — 2-dniowy.
2) Krynicach — 2-dniowy.
3) Łaszczowie — 1-dniowy.
4) Gródku — 1-dniowy.

Po zakończeniu kursów odbyła się w Tomaszowie konferencja, poświęcona omówieniu spraw związanych z organizacją Związku Powiatowego. W konferencji wzięło udział 50 delegatów z Kół i nauczycielstwa. Zjazd zdecydowano urządzić 18 marca 1928 r.

CO SŁYCHAĆ W KOLE MŁ. W. W PIEROCICACH.

Wieś nasza należała do najbardziej zacofanych wsi w naszej Rzeczypospolitej. Nie było u nas szkoły i dopiero po długich staraniach otwarto w naszej wsi szkołę IV. oddziałową. Od tego czasu zaczęło się też inne nieco życie w naszej wsi. Zaczęło się budzić życie organizacyjne. Na początku 1927 roku zorganizowano Koło Młodzieży, które prowadził miejscowy nauczyciel. Zdawało się, że niedługo inne oblicze przyjmie nasza wieś, tymczasem niespodziewanie zwinięto w naszej wsi szkołę, przeniesiono nauczyciela i pozostaliśmy bez kierownika. A samym nam trudno prowadzić pracę, gdyż jesteśmy naogół mało wyrobieni. To też przykro nam jest, gdy czytamy w jakiem tempie idzie praca w innych Kołach, i że my nie możemy podążać za temi Kołami, ale mam nadzieję, że pracą i wytrwałością nadrobimy zaległości.

P. Wąż — sekretarz.

JAK PRACUJE KOŁO MŁ. W. W RÓŻKACH (pow. Krasnystawski).

Koło Młodzieży w Różkach powstało dnia 28-go października 1927 r. dzięki staraniom miejscowej kierowniczki szkoły, St. Majewskiej — liczy obecnie 28 członków i rozwija się pomyślnie. Na drugiem zebraniu na wniosek kolegi Wł. Drozda postanowiono zorganizować przedstawienie amatorskie i czysty zysk uzyskany z tego przeznaczyć na Och. Straż Pożarną w kol. Różkach, do której należą członkowie Koła Młodzieży. Pomimo, że stan kasy naszej jest opłakany, jednak Zarząd, pokonywując trudności finansowe, zaprenumerował pismo „Siew", które przedtem prenumerowała kierowniczka szkoły, p. St. Majewska i które cieszy się wielką popularnością i poczytnością w naszem Kole, gdyż w „Siewie" są pouczające artykuły, które czytamy z zainteresowaniem, omawiając je po przeczytaniu. Zapisaliśmy się na popularny kurs korespondencyjny im. St. Staszica, dotychczas otrzymaliśmy cztery lekcje i opracowujemy je wspólnie, co nam daje dużo korzyści w zdobywaniu nauki i wiadomości. Dotychczas opracowaliśmy tematy: „Jak uprawiać rolę podług najnowszej metody", „Jakie siać odmiany i jakiem powinno być ziarno przeznaczone do siewu", „Jak żywić bydło, ażeby sie zwiększyła wydajność mleka?". Żywimy nadzieję, że w niedługim czasie Koło nasze podoła wszelkim trudnościom, jakie napotyka, podniesie gospodarczo i kulturalnie naszą wieś. Wierzymy mocno, że wykorzenimy wady naszej młodzieży w postaci bijatyk i kartograjstwa, które dotychczas owładnęły umysłami naszej młodzieży. Wygłaszamy referaty, starając się wykorzenić u naszych koleżanek te brzydkie zwyczaje, które przejęły z miast, jak: szminkowanie twarzy i karminowanie ust, co jest szkodliwe dla zdrowia i niszczy twarz, a w wielu wypadkach sprowadza fatalne następstwa.

Władysław Drozd — zastępca przewodniczącego.

Z POLSKI I ŚWIATA

WYBORY. Dnia 4 marca odbędzie się w całym kraju głosowanie do Sejmu. O tem, jakie listy zostały zgłoszone i jaka jest rola zorganizowanej młodzieży wiejskiej w tem doniosłem wydarzeniu w życiu państwa — pisaliśmy parokrotnie w „Siewie". Dziś przypominamy, że głosować mają prawo ci, którzy ukończyli w dniu ogłoszenia wyborów 21 lat. Sporządzone zostały spisy wyborców. Jeżeli ktoś nie został zamieszczony w spisie i nie upomniał się o to w odpowiednim czasie — nie będzie mógł głosować. Wybory odbywać się będą od rana do godz. 9 wieczorem. Należy głosować kartkami *koloru białego.* Kartki innego koloru będą nieważne. Na kartkach należy wypisać *tylko numer* słowami, albo cyfrą *i nic więcej.* Jeżeli kartka będzie pokreślona albo brudna i t. p. — głos będzie nieważny. Kartki te należy wkładać do opieczętowanych kopert, które będą dawali przewodniczący komisyj obwodowych przy urnach. Obecnie agitacja wyborcza jest już na ukończeniu. Odbyły się setki wieców i zgromadzeń, rozrzucono tysiące odezw i numerków. Biedni obywatele zostali rozruszani i wciągnięci na pewien czas w wir walki politycznej, a w dniu 4 marca wykażą swoją wolę. Jak zwykle w walce wyborczej na całym świecie — tak i u nas nie brak było demagogji, czyli zwyczajnego oszukiwania lub łudzenia obywateli obietnicami. Obok wymyślań i obelg z jednej strony — wciągano do walki wyborczej różne świętości jak ojczyznę, naród, religję, papieża, a nawet samego Pana Boga. W Warszawie naprz. zbankrutowane partje ogłosiły w gazetach „nabożeństwa za pomyślność wyborów". Oczywiście jest to już przekroczenie wszelkiej granicy, bo wybory nic wspólnego nie mają z kościołem i religją, lecz są walką o władzę w państwie i o interesy poszczególnych warstw społecznych.

ZE SPRAW POLSKO - LITEWSKICH. Rząd polski, nie mogąc dłużej znosić wykrętów Waldemarasa, wysłał do rządu litewskiego nową notę, czyli list napisany w formie stanowczej i zapytuje się wprost rządu litewskiego: „czy gotów jest nawiązać *natychmiast* rokowania w celu ustalenia pomiędzy Polską i Litwą normalnych dobrych stosunków sąsiedzkich". Oczywiście, opętany dyktator Litwy, Waldemaras, i na to wyraźne zapytanie nie daje odpowiedzi, lecz zarzuca Polsce różne wymyślone historje. Sądząc więc z całego dotychczasowego postępowania Litwy — sprawa nie

posunie się naprzód, aż do czasu nowego zebrania się Rady Ligi Narodów, które nastąpi w marcu. Zagraniczne pisma wciąż żywo interesują się sporem polsko - litewskim i piszą, że Liga Narodów dla ratowania swej powagi winna zmusić Waldemarasa do wykonywania zobowiązań i przyczynić się do ugaszenia zarzewia niepokoju na wschodzie Europy.

UROCZYSTOŚCI NA LITWIE. W połowie lutego odbyły się w Kownie, stolicy Litwy, uroczystości z okazii 10-lecia niepodległości litewskiej. Urządzono pochody, wygłoszono wiele odczytów. Przez nadawczą stację radjową wygłoszono odczyt po polsku specjalnie dla Wileńszczyzny. W czasie pochodu na ulicach niesiono tablice z napisami: „Wilno jest naszem sercem", „Niech żyje Litwa z Kłajpedą i Wilnem"! Zapowiedziano również zmianę konstytucji litewskiej w tym kierunku, że prezydent ma być *dożywotni*, to znaczy od chwili obioru do śmierci; dalej, że prawo głosowania do sejmu mają mieć tylko Litwini, a obywatele innych narodowości (między innemi spora liczba Polaków) będą prawa tego pozbawieni; wreszcie prawa sejmu mają być tak ograniczone, że właściwie nie będzie on przedstawicielstwem narodu o pełni władzy, lecz instytucją doradczą.

WYLEWY RZEK W EUROPIE ŚRODKOWEJ. O tej porze słońce zaczyna już dłużej i mocniej przygrzewać. Folgują mrozy, topnieją śniegi i pod wpływem naporu ciepłoty pęka na rzekach w naszym klimacie pokrywa lodowa. Woda wzbiera i występuje z brzegów. Tak jest stale i co roku. Raz przybór wód jest większy, raz mniejszy, ale zawsze znaczny. Mieszkańcy dalsi od wód nie przeżywają tego, ale ludzie osiedli na wybrzeżach nieraz odczuwają grozę strasznego żywiołu. jakim jest powódź. Nasza ukochana Wisełka co tak pięknie wygląda, gdy spokojnie w czasie lata toczy swe wody — na wiosnę w porze przyboru wyrządza wiele nieszczęść. W tym roku Wisła ruszyła pierw w górnym swym biegu, a w dolnym stała pod pokrywą lodową — wskutek tego w wielu miejscowościach potworzyły się ogromne zwały i zatory lodowe, a woda, nie mogąc się przebić, rozlała się na okolice. Szkody jak dotąd były nieznaczne. Władze wcześnie zorganizowały obronę i pomoc dla powodzian. Natomiast większe powodzie nawiedziły Niemcy i Francję, gdzie rzeki wystąpiły z brzegów i poczyniły znaczne spustoszenia.

WYBORY DO SEJMU WE FRANCJI zostały rozpisane na dzień 22 i 29 kwietnia b. r.

W INDJACH — w dalszym ciągu nie ustaje ruch narodowy przeciw Anglji. W parlamencie, czyli w sejmie doszło do bójki, w czasie której poseł hinduski rzucił maszynę do pisania na głowę wyższego urzędnika angielskiego. Kupcy i przemysłowcy hinduscy ogłosili bojkot towarów angielskich i składali przysięgę, że nikt nie będzie kupował angielskich towarów, dopóki nie zostanie przyznana całkowita niepodległość Indjom. Zdaje się, że to najbardziej „zaboli" Anglję.

„RAJ" BOLSZEWICKI. W Rosji, która posiada najbogatszą na całym świecie ziemię, nie nowiną było przed wojną, że całe okolice marły nieraz z głodu. Były to oczywiście skutki nieudolnych rządów carskich. Teraz, za bolszewików, którzy robią tyle szumu i hałasu, dzieje się nie lepiej. Oto ostatnio telegramy przynoszą wiadomości, że w Moskwie zabrakło chleba, cukru i tłuszczów. Wśród ludności panuje zaniepokojenie. Przed sklepami z żywnością tworzą się t. zw. „ogonki", jak w wielu krajach w czasie wojny. Aresztowania kupców prywatnych niewiele pomagają, a powiększają jedynie panikę.

STRASZNE ZDERZENIE OKRĘTÓW. Na morzach chińskich nastąpiło zderzenie pomiędzy japońskim parowcem „Ktsuta Maru", a parowcem chińskim „Hintamin". Skutki zderzenia były straszne. Pasażerowie parowca chińskiego, których było przeszło 500 osób, próbowali ratować się, wskakując do wody. Prawie wszyscy pasażerowie chińscy w liczbie 400 zginęli. Parowiec „Ktsuta Maru", który w czasie zderzenia doznał mniejszych uszkodzeń, zdołał utrzymać się na powierzchni. Przy pomocy łodzi ratunkowych Japończycy zdołali wyratować kilkudziesięciu tonących pasażerów chińskich.

I TAK BYWA. Belgja, choć jest małem państwem, posiada pod swojem panowaniem kraje zamorskie, czyli tak zwane kolonje. Dla zarządzania temi krajami istnieje specjalny urząd — ministerstwo kolonij. Otóż ministerstwo to ogłosiło niedawno, że poszukuje 20.000 młodych dziewcząt, któreby zgodziły się poślubić kolonistów belgijskich w afrykańskim kraju Kongo. Rzeczywiście, niebywała okazja do zamążpójścia.

———::———

W sprawie uprawy lnu.

Uprawa lnu w Polsce, dzięki odpowiedniej glebie i sprzyjającym warunkom klimatycznym, stanowi b. poważną gałąź rolnictwa, nic więc dziwnego, że pod względem uprawy lnu Polska wysuwa się na pierwsze miejsce wśród narodów świata. To też podniesienie uprawy lnu i rozwój przemysłu lniarskiego jest b. ważnem zagadnieniem dla kraju naszego z punktu widzenia ogólno - gospodarczego.

Ponieważ zbliża się wiosna, przeto dla rolników w dziedzinie lniarstwa najważniejszym jest obecnie wybór nasienia, aby nie zmarnować znów całego roku dla postępu w tej dziedzinie. W tym to więc celu T-wo P. P. L. sprowadza selekcyjne nasiona lniane gatunku „Dołguniec", aby każdy rolnik mógł osiągnąć maximum surowca z 1 ha, t. j. przynajmniej do 3.000 kilogramów (naturalnie przy odpowiedniem przygotowaniu gleby). Cena nasienia zł. 1.20 za kilogram loco nasze składy w Wilnie. Nasienie to sprzedawane będzie kółkom i spółdzielniom rolniczym, a nawet poszczególnym rolnikom. O instrukcje co do wyboru gleby i sposobu uprawy należy zwracać się do miejscowych instruktorów rolnych. Termin zgłoszeń w sprawie zakupu nasienia lnianego T-wo P. P. L. przewiduje *do dnia 15 marca* r. b. włącznie. Po upływie tego terminu zgłoszenia uwzględniane nie będą. Adresować należy: Towarzystwo Popierania Przemysłu Ludowego w Warszawie, Tamka 1.

———::———

Należność pocztową opłacono ryczałtem.



W SĄDZIE.

Sędzia: — To wyście ukradli nietylko maciorę, ale i sześć prosiąt.

Podsądny: — Nie, panie sędzio, tylko maciorę, bo prosięta same za matką poszły.

PRAWDZIWE ZDARZENIE.

— Jasiek, Jasiek! — woła kobieta z pewnej wioski do przejeżdżającego chłopca.

— Co takiego? — pyta chłopak.

— A coś ci się kręci u koła?

— O bodajże was... A toć to czerwone przędziwo które wczoraj matusia zawiesili pod szopą, aby wyschło.

———::———

BACZNOŚĆ BIBLJOTEKARZE KÓŁ MŁODZIEŻY!

Książka p. t.: „Wychowanie Rolnicze Młodzieży Wiejskiej" jest już *na wyczerpaniu.*

Nadeślijcie natychmiast zamówienie do C.Z.M.W., jeśli chcecie, by tak ważna książka znalazła się w bibljotece Waszego Koła Młodzieży. Książkę wysyłamy tylko po otrzymaniu pieniędzy. Cena dla członków Kół Młodzieży — 2 złote, dla niezłonków 2 zł. 50 gr. Dla tych, *którzy stają do konkursów,* cena książki wynosi 1 zł. Oprócz tego na koszta przesyłki należy wysłać 65 gr. (polecona). Najlepiej zamawiać zbiorowo.

CENTRALNY ZWIĄZEK KÓŁEK ROLNICZYCH

W WARSZAWIE, UL. TAMKA Nr. 1.

ROZPORZĄDZA WOLNEMI STANOWISKAMI POWIATOWYCH INSTRUKTORÓW ROLNICZYCH.

Kandydaci uspołecznieni, mający:

1) wyższe, przynajmniej zaś średnie studja rolnicze; 2) praktykę rolniczą; 3) pozałatwiane sprawy wojskowe; 4) wiek do lat 40, mogą zgłaszać się do

DZIAŁU ORGANIZACYJNEGO

osobiście, lub nadsyłać swe podania. Do podania należy dołączyć życiorys, odpisy świadectw ze studjów, praktyk i prac, oraz wymienić osoby mogące udzielić referencyj.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — 90 zł., ½ str. — 50 zł., ¼ str. 25 zł., 1/8 str. 15 zł. Ogłoszenia na str. ostatniej i pierwszej po tekście o 10%, a w tekście o 25% drożej.

Redaktor: *Bolesław Babski.* Wydawnictwo: *Centr. Związku Kółek Rolniczych.*

Druk. „Stołeczna", Warszawa, Wolska 16.